

## Rafał Matyja: Poważny, sceptyczny liberalizm

Oryginalność i odrębność myśli Miłowita Kunińskiego nie była konsekwencją wyboru postawy skrajnej lub marginalnej. Przeciwnie. Aż dziw bierze, że tą samą drogą nie szło z nim wielu umiarkowanych konserwatystów i liberałów. Intelktualny infantylizm i emocjonalne zaciętrzewienie utrudniły dostrzeżenie tej ciekawej oferty ideowej – pisze Rafał Matyja, wspominając zmarłego Miłowita Kunińskiego w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

A przecież polityczna różnorodność i możliwość dokonywania politycznego wyboru – jaka stoi przed danym krajem – nie wyrażają się w liczbie partii, ale w bogactwie wątków intelektualnych, które polityka w danym kraju może podjąć. Polska ma to szczęście, że nadal nie brakuje nam oryginalnych i ciekawych stanowisk intelektualnych. I tego pecha, że zdolność przetwarzania ich przez polityków i liderów medialnego świata opinii jest stosunkowo niewielka.

Pod koniec lat osiemdziesiątych wydawało się, że to właśnie umiarkowany, prawicowy liberalizm, prezentowany przez środowisko krakowskiej „13” będzie jednym z ważniejszych nurtów, wspierających reformy rynkowe kolejnych rządów. Ówczesny lider tego środowiska Mirosław Dzielski określał nawet tę formułę mianem chrześcijańskiego liberalizmu, poszukującego – na co wskazywał w wielu miejscach

Kuniński – moralnych aspektów rozwoju gospodarczego, nie redukujących afirmacji kapitalizmu do prostej ekonomicznej efektywności.

*Postawę prezentowaną przez Kunińskiego od głównego nurtu konserwatywnej krytyki stanu rzeczy odróżniał pewien optymizm moralny, sceptyczny wobec diagnoz wskazujących na triumf nihilizmu*

Wspominając intelektualny dorobek Miłowita Kunińskiego trzeba koniecznie pamiętać o tym pierwszym okresie aktywności publicznej, która polegała – jak sam wspominał – na zetknięciu dwóch „na pozór dość

odległych od siebie środowisk indywidualnej przedsiębiorczości i intelektualistów”. Ta rynkowa orientacja nie miała korzeni w refleksji ekspertów od makroekonomii, ale w świecie realnego doświadczenia ludzi prowadzących, jeszcze w końcówce PRL, własne firmy. To też jego zdaniem miało odróżniać „liberalizm krakowski” od tego warszawskiego, mniej zainteresowanego praktyką gospodarczą, a bardziej emancypacją światopoglądową społeczeństwa. Ten pierwszy rozwijał się w dialogu z chrześcijaństwem, ten drugi – w opozycji do Kościoła.

Jednocześnie zaś postawę prezentowaną przez Kunińskiego od głównego nurtu konserwatywnej krytyki stanu rzeczy odróżniał pewien optymizm moralny, sceptyczny wobec diagnoz wskazujących na triumf nihilizmu. Uważał on nawet, że „zdominowanie debaty intelektualnej

przez moralny relatywizm nie narusza podstawowych przekonań moralnych”. Będzie przejściowe i pozostanie w konflikcie z powszechnymi przekonaniem większości społeczeństw Zachodu, a także z tym, co stanowi o ich cywilizacyjnym i technologicznym sukcesie. Był przekonany o żywotności uniwersalnych zasad konstytuujących moralną treść społeczeństw europejskich, które mogą łączyć wolność z samodyscypliną i opanowaniem.

*Nawet wtedy, gdy środowiska liberalne dokonały wyraźnego „skrętu na prawo”, nie szukały one pogłębionych uzasadnień, w rodzaju tych, które podpowiadał Kuniński*

Ten specyficzny i rzadki wśród konserwatystów optymizm Kunińskiego reprezentowany był w latach 90. także przez środowiska „Debaty” czy

„Kwartalnika Konserwatywnego”. Ale mało obchodził – jak się wydaje – środowiska liberalne. Jednak nawet wtedy, gdy – jak na początku XXI wieku środowiska tworzące Platformę Obywatelską – dokonały wyraźnego „skrętu na prawo”, nie szukały one pogłębionych uzasadnień, w rodzaju tych, które podpowiadał Kuniński. A przecież znacznie uczciwiej wyjaśniałyby one nie tylko motywy, ale także praktykę polityczną tej formacji. Zarówno jej sceptycyzm w sferze możliwości sprawczych polityki, jak i brak skłonności do popierania zmian o charakterze obyczajowym.

Kuniński bronił liberalizmu sceptycznego, związanego z tradycjami antyracjonalistycznego – przede wszystkim szkockiego – oświecenia, podążającego drogą nieufności do możliwości autonomicznego

rozumu, odrzucającego „konceptę człowieka jako jednostki niezależnej i racjonalnej, czyli samodzielnie zdolnej do trafnej analizy, oceny i skutecznego działania”. Podkreślał zatem, iż „indywidualizm antyracjonalistyczny uznaje istotne ograniczenia jednostkowego rozumu i wykazuje pokorę wobec „bezosobowych i anonimowych” procesów społecznych, dzięki którym jednostki mogą dokonywać spraw daleko większych, niż pozwala im na to ich wiedza jednostkowa. Ludzka racjonalność i mądrość jest odziedziczonym spadkiem po przodkach. Tych wielkich, których imiona wciąż wymawiamy z czcią, lecz przede wszystkim po niezliczonych pokoleniach, które gromadząc, weryfikując i przekazując doświadczenie swoje i poprzedników w procesie kulturowej transmisji sprawili, iż wspólnie dysponujemy wiedzą, pozwalającą rozumieć skomplikowane procesy życia społecznego, mimo iż nikt z nas nie dysponuje całością tej wiedzy. Korzystamy z instytucji i urzędów społecznych, nie wiedząc dokładnie, jakie są ich zasady funkcjonowania, ale dzięki nim nasze działania bywają skuteczne, konflikty poddają się rozwiązaniom, pewien poziom porządku społecznego jest zapewniony, a nasze prawa - definiowane i respektowane”.

Podkreślał zatem – w jednym z tekstów sprzed kilkunastu lat – iż „liberalizm sceptyczny nie tylko wskazuje na ograniczenia naszego indywidualnego rozumu i chroni przed racjonalistyczną pychą, lecz uwrażliwia nas na znaczenie tradycji, będącej rezerwuarem, z którego czerpiemy wiedzę i inspirację do tworzenia czegoś nowego. Reprezentanci liberalizmu sceptycznego postrzegają tradycję nie jako zakrzepłe i niezmiennie treści, lecz jako punkt odniesienia, który pozwala nam dokonywać modyfikacji i przekonywać się, czy jakieś elementy tradycji się sprawdzają. Ten sceptycyzm ma zbawienne

skutki, gdyż powstrzymuje przed myśleniem utopijnym i ideologicznym przed wszechogarniającymi projektami zmiany, która wymaga zniszczenia wszystkiego w imię postępu i wyzwolenia”.

*Kuniński bronił liberalizmu  
sceptycznego, związanego z  
tradycjami  
antyracjonalistycznego –  
przede wszystkim szkockiego  
– oświecenia*

Dzisiejsza polityka ma skłonność do redukcji swoich założeń do tanich i krótkowzrocznych eksperckich diagnoz, a swoich uzasadnień do popkulturowych stereotypów. W tak

konstruowanej polityce myśliciele tacy, jak Miłowit Kuniński są niepotrzebni. Ale każdy kryzys, każde poważniejsze wyzwanie skłania do głębszego poszukiwania – być może wtedy takie stanowisko zostanie przez nurty prawicowego liberalizmu i umiarkowanego konserwatyizmu odkryta na nowo. Być może sięgną po nią doroślejący „korwiniści” nabierający wątpliwości do ekscentrycznej formuły działania tego nurtu „środowisk wolnościowych”.

Miłowit Kuniński przedstawił – nawiązując nierzadko także do dorobku swego rodzimego środowiska z lat osiemdziesiątych – spójną i pogłębioną wizję politycznego światopoglądu. Niedającą się zredukować do narzędzia politycznych bójek, od których zresztą konsekwentnie stronił. Co więcej – także dla środowisk, które kwestionują dziś intelektualne podstawy transformacji gospodarczej, zdystansowane argumenty Kunińskiego, mogą być bardziej przekonujące niż stanowisko ówczesnych ekonomistów. Odwołują się bowiem raczej do Hayekowskiego pesymizmu poznawczego niż do

nieco naiwnego i krótkowzrocznego wyobrażenia naszych elit o ekonomicznej efektywności modelu neoliberalnej gospodarki. Nawet bowiem krytyczny czytelnik jego tekstów dostrzeże, że Kuniński reprezentował coraz rzadszą dziś powagę w myśleniu, unikającą łatwej demagogii i pisania wyłącznie dla własnej publiczności.

*Rafał Matyja*